

wiadomości bieżące

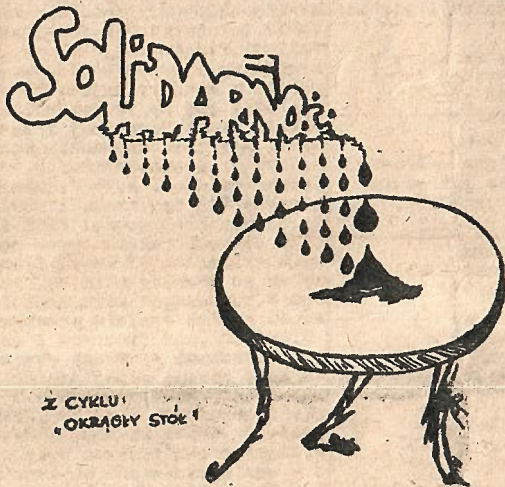
ZBIORY OSRODKA KARTA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA NR 236 19.03.-1.04.1989r. c.20 zł.

REFLEKTOREM PRZEZ
POLSKĄ I ŚWIAT

W rozmowie z Tadeuszem Karolakiem, członkiem redakcji "Przełomu Katolickiego", ks. Alojzy Orszulik, dyr. Biura Prasowego Episkopatu Polski, tak opisuje rolę Kościoła w przygotowaniach do rozmów z rządem i częścią opozycji przy "okrągłym stole". Najważniejsze było "przekonać strony, że nie ma innego wyjścia, że spotkanie jest konieczne, że muszą ze sobą rozmawiać, że musi wreszcie dojść do autentycznego dialogu rządzących

z rządzonymi. Takim dramatycznym momentem były zainicjowane przez ks. arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski, rozmowy w budynku parafii w Wilanowie 17-18.XI.ub.r. Bez tych rozmów prawdopodobnie nie byłoby pierwszego etapu X Plenum KC PZPR. A potem, bez drugich rozmów kościelno-pariastwowych, na samym początku tego roku, nie byłoby - jak się mówi - drugiej części tego plenum z takim stanowiskiem w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego, jakie wtedy sformulowano". Z tej wypowiedzi wynika jednoznacznie wiodąca rola Kościoła w zainicjowaniu rozmów, jakie od sześciu tygodni toczą się w pałacu Namiestnikowskim w Warszawie. Są to rozmowy trudne, a ich uczestnicy narażeni są na krytykę z wielu stron. Totalitarna władza nie chce ustąpić przed społeczeństwem, pomimo, ogólnikowych wprawdzie, deklaracji o demokratyzacji, reformach i o przebudowie. Atmosferę rozmów oddają najlepiej



Z CYKLU:
„OKRĄGŁY STÓŁ”

wypowiedzi Alojzego Pietrzyka i Krzysztofa Kozłowskiego, przedstawicieli strony solidarnościowej na toczących się obradach. Przedstawiciel górników A. Pietrzyk powiedział: "Stona rządowa odmówiła spełnienia postulatów "S"; przywrócenia do pracy górników represjonowanych po 13 grudnia 81r. oraz górników wcielonych do służby wojskowej za udział w strajkach w 88r. W tej sytuacji "S" nie chcąc impasu w rozmowach, zaproponowała sporządzenie protokołu rozbieżności. "S" uważa, że sprawa nie została zakończona. Nie zanotowano również postępu w sprawie czasu pracy w kopalniach". A oto wypowiedź zastępcy red. nac. "Tygodnika Powszechnego" Krzysztofa Kozłowskiego: "Na nasze postulaty zgłoszone przed tygodniem otrzymaliśmy jedynie częściową odpowiedź. Jeżeli proponujemy zmiany w telewizji - to odpowiada się nam: dostaniecie mszę św. Jeżeli proponujemy zmiany w obszarze prasy - w odpowiedzi mówi się, że będzie tygodnik "Solidarność" i że otrzyma on przydział papieru. Są to wyrwykowe, wycinkowe ustępstwa, które nie mogą nikogo zadowolić...". W tej sytuacji rodzą się często pytania, czy warto było w ogóle zasiadać do tego stołu, czy warto było rozpocząć rozmowy z partnerem, który jeszcze nigdy nie dotrzymał żadnej umowy? Jeden z młodych przedstawicieli antyustrojowej opozycji powiedział: "ja bym z nimi nie rozmawiał, ale jeśli Wałęsa i jego ludzie podjęli się takich rozmów, to nie trzeba im przeszkadzać. Niech rozwiązują ten gordyjski węzeł, może im się uda?.. Niedawno zmarł J. Cyrankiewicz, żelazny premier PRL, po którym chyba nikt w Polsce nie płakał. Że był zdrajcą nie tylko naszego kraju, ale i własnej partii, wiedziało starsze pokolenie Polaków. Nie wszyscy natomiast wiedzieli, że podobną opinię miał o nim jego dawny towarzysz partyjny, pierwszy premier Polski Ludowej, Edward Osóbka-Morawski. A oto fragmenty jego wypowiedzi na temat Cyrankiewicza i tzw. zjednoczenia ruchu robotniczego: "Umowa o jedności działania została zawarta nie w/g projektu PPS, a PPR. Podpisał ją Cyrankiewicz bez upoważnienia Komisji Politycznej, a nawet bez wcześniejszego zaznajomienia jej członków z tekstem tejże umowy. Właściwie to Cyrankiewicz zawarł poufne porozumienie z PPR... Bratnia partia /PPR/i zapewne Stalin... stwierdziła, że PPS na Kongresie wrocławskim "zrobiła dwa kroki wstecz". Jednocześnie zmusiła J. Cyrankiewicza do samowolnego zadeklarowania "zjednoczenia" już w trzy miesiące po Kongresie /wrocławskim/... To nie PPR zlikwidowała PPS, tylko wszystkie partie socjalistyczne likwidował dyktator całego obozu socjalistycznego, Józef Stalin".

Tyle Osóbka -Morawski,My w świetle oczywistych faktów stwierdzamy,że pełna likwidacja stalinizmu w Polsce,o której mówił premier PRŁ M,Rakowski,nastąpi dopiero po unieważnieniu uchwał tzw.kongresu zjednoczeniowego z grudnia 1948r.i po rozwiązaniu PZPR,tworu stalinizmu.Sam Osóbka - Morawski w grudniu 1956r.mówił,że należy rozwiązać PZPR i przywrócić dwie partie robotnicze:PPS i PPR,+++III Zjazd delegatów reżimowego "Związku Literatów Polskich"podjął urągającą nie tylko prawu,ale i dobremu imieniu Polski uchwałę,w której stwierdził,że jest XXIV zjazdem ZLP.W ten sposób samowładca grupa Żukrowski-Auderska-Dobrzczyński, reprezentująca znakomą mniejszość w środowisku pisarskim,pragnie stworzyć wrażenie,że jest kontynuatorem wieloletnich tradycji legalnego ZLP.+++W Moskwie wydano "Dzieła wybrane" W.Jaruzelskiego.Cieszmy się,że mimo kryzysu mamy jednak jakiś towar na eksport.

TRZY AKTY Mija 49 lat od jednej z najstraszniejszych zbrodni w dziejach KATYŃSKIEJ ZBRODNI ludzkości,od wymordowania polskich oficerów przez NKWD w lesie katyńskim i w innych nie znanych do dziś miejscach kaźni.Przed 49-laty rozegrał się straszliwy dramat,którego ofiarą padło 15 tys.Polaków,w większości oficerów,obok których znaleźli się podchorążowie,podoficerowie,szeregowi,a także żołnierze KOP,funkcjonariusze Policji Państwowej,naukowcy,leśnicy, urzędnicy i duchowni.Wszyscy oni ubrani w mundury Wojska Polskiego znaleźli się po 17 września 39r.w rękach Armii Czerwonej i zostali osadzeni w trzech obozach:Kozielecku,/ok.4500/,Starobielsku/ok.4000/ i w Ostaszkowie/ok. 6.500/.Żołnierze w liczbie 215 tys.zostali zawiezieni do azjatyckiej części ZSRR i osadzeni w obozach rozrzuconych na ogromnych obszarach od Nowej Ziemi i Kozy- my aż po granicę chińską.Pracowali tam w potwornych warunkach i tylko część z nich dożyła przetrwać.

KATYŃ
 Ciałnie się do światła niby warstwa skóry
 Tłok patrzących twarzy spod ruszonej darni
 Spoglądają -jedna zza drugiej do góry
 Ale nie ma ruin,to nie grób wymarłych.
 Raz odkryte krzyczą zatchnymi usty
 Leczą sobie przez ręce,wpróchniałe w środku
 W rów co nigdy więcej nie będzie już pusty
 Ale nie ma krzyży,to nie groby przodków.
 Sprzączki i gaziki z orzełkiem ze rdzy
 Po niskach czeropom robaków gonitwy
 Zgnie zająca,pmiętki,mapy miast i wsi.
 Ale nie ma bronii - to nie pole bitwy
 Może wszyscy byli na to samo chorzy
 Te same nad kartkiem okrągłe urazy
 Przez które do ziemi dar odpyłną boży
 Ale nie ma znaków,że to grób zarazy
 Jeszcze rosną drzewa,które to widziały
 Jeszcze ziemia pamięta kształt buta,smak krwi
 Niebo zna język,w którym komendy padały
 Niew padły wytrzymały,z którymi wciąż brzmiał
 Ale to świadkowie żywi,więc stronnicy
 Z resztą,by ich słuchać trzeba wejść do zony
 Na nieszczęście tych świadków może Pan ich liczyć
 Pan powietrza i ziemi,i drzew uwiecznionych
 Oto świat bez śmierci,świat śmierci bez mordów
 Świat mordu bez rozkazu,rozkazu bez głosu
 Świat głosu bez ciała i ciała bez Boga
 Świat Boga bez imienia,imienia bez losu
 Jest jedna tylko taka świata strona
 Gdzie coś,co nie istnieje,wszystko o powstą woja
 Gdzie już śmiechem nawet mogiła nie czczona
 Dół nie ominięty dla orła sokoła.

Oficerami,podoficerami i wszystkimi internowanymi w trzech obozach na terenie europejskiej części ZSRR zajęło się NKWD,prowadząc z nimi długie i uciążliwe śledztwo.Trwało ono od jesieni 39r.do wiosny 1940r.Wszystkie 3 obozy zlokalizowane były na terenie i w ponieszeniach poklasztornych. Internowani do stopnia majora włącznie pracowali fizycznie.Zazwyczaj przy załadunku bali drewnianych do wagonów. Wyżywienie w obozach było niewystarczające i podłe.Pomimo trudnych warunków internowani trzymali się dobrze,organizując różne formy samokształcenia i życia kulturalnego.Obchodzono np. Święto Niepodległości 11 listop. 39r.za co spadły na organizatorów represje. Pierwsze ofiary katyńskiego dramatu, to duchowni różnych wyznań wywiezieni w noc wigilijną 39r.z obozu z Kozielecka i rozstrzelani w nieznanych miejscach.Pomimo to,nastroje wśród internowanych poprawiają się.Władze sowieckie pozwalają na korespondencję z rodzinami co usypia czujność naszych oficerów.Wierzą oni,że zostaną zwolnieni lub przekazani Niemcom.W takim nastroju застаје ich wiosna wiosna 1940r.i pierwsze transporty w nieznane.z 90 transportów jeńców wysłanych z Kozielecka 7 skierowano do obozu w Pawliszowem Bor - i ci ocalili; reszta, jak się okazało po trzech latach,zginęła od strzału w tył głowy,z pistoletów NKWD, w katyńskim lesie.
 W tym samym czasie tj.między marcem i majem 40r. zginęli jeńcy z Ostaszkowa i Starobielska.
 Drugi akt dramatu rozpoczął się 13.IV.43r.,gdy Niemcy powiadomili świat o odkryciu katyńskich grobów.Rząd RP na Obczyźnie,który już wcześniej zabiegał u Stalina o wyjaśnienie losu blisko 15 tys.zaginionych oficerów polskich,otrzymując ciągle tylko

O pewnym brzasku w katyńskim lasku
 strzelali do nas - Sowieli

/Słowa piosenki z repertuaru Jacka Kaczmarskiego,Jego autorstwa/

wykrętne odpowiedzi, chciał teraz uzyskać zgodę ZSRR na wysłanie do Katynia delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W rezultacie uzyskał oskarżenie Kremla o "współpracę z hitlerowcami" i zerwanie stosunków dyplomatycznych. Była to perfidna gra Stalina, który zdemaskowany przez Hitlerowców, pragnął na trupach pomordowanych przez siebie oficerów polskich, zbici polityczny kapitał, zrywając stosunki z gen. Sikorskim i torując tym samym, swoim kreaturam, drogę do władzy w Polsce.

Od kwietnia do czerwca 43r. prowadziła prace w Katyniu komisja międzynarodowa, powołana przez Niemców, oraz Komisja Techniczna PCK, których wyniki wskazywały jednoznacznie na Rosjan, jako na sprawców mordu. Nie podważali tego ani wyniki komisji sowieckiej, utworzonej bez udziału osób z zagranicy, ani orzeczenie Trybunału Norymberskiego. Ten ostatni, pomijając w motywacji wyroku Katyni, wskazał pośrednio na Rosjan, jako na sprawców zbrodni. Po zakończeniu II wojny na Wschodzie przez 40 lat panowała oficjalna cisza wokół katyńskiej zbrodni. Słowo Katyni zostało wykreślone z podręczników i encyklopedji i dopiero "Solidarność" przywróciła je społeczeństwu. Po 13.XII.81r. władza raz jeszcze próbowała zataić zbrodnię katyńską względnie ją zakłamać, przerzucając odpowiedzialność na Niemców.

Nacisk społeczeństwa i zmiany w Rosji za rządów Gorbaczowa zapoczątkowały akt trzeci katyńskiej tragedii. Rozpoczęły się próby ujawniania prawdy. Nie zważając na wolne tempo prac komisji partyjnych historyków polskich i sowieckich, władze pragnąc pozyskać społeczeństwo zdecydowały się na publikacje szeregu materiałów wskazujących na Rosjan jako sprawców zbrodni. Opublikowano poufne sprawozdanie PCK z czerwca 43r. oraz raport Edmunda Seyfrieda, dyrektora Rady Głównej Opiekuńczej z kwietnia 43r. Zezwolono na druk artykułów w oficjalnej prasie.

Sprawa katyńska dojrzała do pełnego wyjaśnienia, a więc do podania nazwisk zbrodniarzy, do ujawnienia miejsca straceń jeńców ze Starobielska i z Ostaszków. I jeszcze rzecz najważniejsza, bez której nie będzie przebaczenia. Naród polski czeka natchniętą aż przywódca ZSRR ukłęknie przed krzyżem katyńskim, tak jak kiedyś kanclerz RFN Willy Brandt ukłękł w Oświęcimiu i pod pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, i powie, jak tamten, w imieniu swoich rodaków: NASZA WINA, NASZA BARDZO WIELKA WINA. I wtedy Polacy powiedzą PRZEBACZAMY WAM.

Innej drogi do naprawienia strasznej krzywdy wyrządzonej nam wiosną 40r. nie ma.
Redakcja

WIADOMOŚCI A. Lenkiewicz przypomniał na łamach wrocławskiego dwumiesięcznika "Sumienie" "DROBNE", że obecny premier PRL M. Rakowski w programie telewizyjnym nadanym w 79r. stwierdził, że bardzo wysoko ceni Józefa Stalina. Ostatnio tenże premier zapytany przez przedstawicieli prasy zachodniej- kogo uważa za sprawcę katyńskiego mordu - powiedział, że podobnie jak większość Polaków - Stalina i Borię. ++W 13 numerze "Tygodnika Kulturalnego", w wywiadzie z red. Francuzkiem Stefan Kisielewski powiedział m. in.: "Teraz jeszcze raz się okazało, jak ludzie się przetrzobili, jakby mieli podwójną duszę i doskonale weszli w nowy krajobraz! Fascynujące! Mogłbym bez przerwy o tym czytać! Pana nie uderza, co teraz się okazuje, że wszyscy wszystkie wiedzieli? Taki prof. Kowalski, o którym myślałem, że jest blagier potworny, okazuje się pierwszym ekspertem tragedii katyńskiej. I wszystko wiedział, tylko ukrywał. Nie ma co, zdolni ludzie". ++Pragnąc nadrobić stracony czas oficjalne oficyny wydawnicze podjęły wysiłek z niezależnym obiegiem o prawdę historyczną, i tak KAW przygotowuje pracę "Epitafia oficerów polskich pochowanych w Katyniu", która zawierać będzie dane biograficzne ponad 4 tys. oficerów. "Książka i Wiedza" wyda pracę Czesława Nadajczyka "Dramat Katyński", a Wydawnictwo MON przygotowuje po raz pierwszy w oficjalnym obiegu pamiętniki gen. M. Andersa "Bez ostatniego rozdziału". I posyłać tylko, że nie tak dawno kłegła do spraw wykreślenia wymierzały kary za posiadanie tych wydawnictw a jeszcze teraz służba bezpieczeństwa konfiskuje je. Jeden z funkcjonariuszy SB, po próbie zaboru legalnego wydawnictwa i po pytaniu gospodyni domu dlaczego nie czytają, w końcu fachowych dla nich, książek, odpowiedział, że nie mają czasu, bo zbyt często są wzywani do takich jak ona na rewizję.

LIST OD KOLEGI "Cześć Andrzej, Długo nie pisałem do Ciebie, bardzo jestem ciekaw jak Ci się żyje w tym obecnym stadium naszych umów. Ja czasami myślę, że te wszystkie pomieszanie z popłataniem i nie o to wojowałem z komuną tyle lat, aby teraz w tak marny sposób się dogadywać z nimi. No, ale co zrobić, żyć jakos trzeba i całe szczęście, że nie wszyscy poszli na takie układy. Bardzo jestem ciekawy co o tym sądzisz? Pozdrowienia. Adam, Gdańsk, marzec 1989r."

BELISNY TAM KOŁOMOJA, należy do najstarszych osiedli Małopolski Wschodniej. Najprawdopodobniej założony ją ok. 1214r. Kołoman, król halicki. W 1360r. Małopolskę 600-let LAT Wschodnią, zwaną wówczas Rusią Halicką, zajmuje Kazimierz Wielki i od tego czasu, aż do pierwszego rozbioru w 1772r. Kołomyja należy do Polski. Kazimierz Wielki opiekuje się pieczołowicie miastem, nadaje mu prawo magdeburskie, ustanawia targi i akierowuje główny gościniec handlowy z Wołoszoczyną przez Kołomyję w głąb Polski. Władysław Jagiełło potwierdza przywileje miasta i pozwala używać herbu w postaci ukoronowanej głowy orła. Za K. Jagiełłowicza zbudowano w Kołomyji zamek, który król ofiarował w 1448r. Marii, swej ciotce, wdowie po Eljaszu - wojewdzie młtańskim. W kilkanaście lat później gospodar wołoski Stefan Wielki złożył tu hołd Kaz. Jagiełłowiczowi. W XVI i XVII w. Kołomyja jest dwukrotnie niszczone, najpierw przez Wołochów a później przez Tatarów. Po zniszczeniu tatarskim w XVIIw. starosta Kaniemiecki przenosi miasto na miejsce bardziej oddalone od Prutu, otacza wałami i bramami,

a mieszczanie własnym kosztem zaopatrują wały w armaty i amunicję.
 Pod rządami Austriaków, gdy odkryto źródła ropy w Szobodzie rangurskiej, a węgiel w Myszyńcu i Huzowie, stała się Kołomyja czwartym miastem co do liczby ludności w Małopolsce. Przed wybuchem II wojny liczyła ok. 40 tys. mieszkańców z czego większość stanowili Polacy i Żydzi. W mieście rozwinięty był przemysł włókienniczy, obuwniczy, drzewny, spożywczy, materiałów budowl. i fabryka maszyn rolniczych. W Kołomyji istniały liczne świątynie: rzymsko-katolickie, unickie i żydowskie. Do zakończenia II wojny w kościele parafialnym znajdował się Cudowny Obraz Matki Bożej, przewieziony w okresie przymusowej repatriacji Polaków do Skomielnej Czarnej w woj. krakowskim.

W mieście założono Muzeum Pokuckie oraz znajdowały się pomniki ku czci K. Jagiellończyka odbierającego w Kołomyji hołd od Wołochów i pomnik Marszałka J. Piłsudskiego. Wojska Marszałka wyzwoliły miasto w 1919r. Oba pomniki zostały zburzone po wejściu bolszewików we wrześniu 39r. Druga wojna światowa przyniosła miastu, a zwłaszcza jego ludności, poważne przeszkody. Polacy ucierpieli podczas dwóch okupacji: sowieckiej i niemieckiej. W latach 39-41 byli masowo wywożeni w głąb Rosji, a potem, pod rządami niemieckimi, rozstrzelani bądź osadzeni w obozach koncentracyjnych. Na ziemi kołomyjskiej szalał terror również ukraińskiej UPA. Likwidując polskie wioski i przyspieszając wyjazd Polaków na Zachód. Podczas okupacji niemieckiej wymordowana została ludność żydowska, która stanowiła poważny odsetek w mieście. Po ponownym wejściu do miasta Rosjan w lipcu 1944r. znowu rozszalał się terror stalinowski, tysiące akowców zostało aresztowanych i wywiezionych na Sybir, lęk przed podobnym losem zmusił resztę Polaków do opuszczenia miasta. Po r. 1945 nabrało ono charakteru ukraińskiego - rosyjskiego.

Na południe od Kołomyji rozciąga się pasmo Czarnohory zamieszkałe przez górali czarnohorskich zwanych Huculami. Stanowią oni odrębną szczer ludność Pokucia. Dawniej zwani się Wierchowianami albo "ludźmi chrzonymi". Część ich zamieszkiwała tereny Rumunii i Rusi Zakarpackiej. Od czasów najdawniejszych Huculi trudnili się wypasaniem bydła na połoninach tj. halach górskich. Kroniki polskie i akta sądowe polskie z XVI w i XVII podają liczne wiadomości o opryskach i zbójcach, rekrutujących się spośród Huculów. Jednocześnie dowiadujemy się z nich, że Huculi całymi watahami wciągali się do wojennych wypraw polskich. Podczas I wojny światowej wielu Huculów wstąpiło do Legionów polskich walczących na terenie Wschodnich Karpat. Pod-



czas II wojny wielu zostało wywiezionych do sowieckich łagrów, za ich opór wobec sowieckizacji kraju. Huculski folklor tępony był w okresie stalinizmu, w którym dążono do likwidacji wszelkich odrębności kulturowych.

Huculów charakteryzowały odrębności kulturowe. Ich język, oparty na ukraińskim ma znaczną domieszkę języka rumuńskiego i węgierskiego. Charakterystyczny był ich strój odznaczający się kolorowością i jaskrawością, podobnie jak u niektórych ludów wschodnich. Wszystkie te cechy mogli Huculi swobodnie rozwijać w państwie polskim, którego wielowiekowa tolerancja znana była w świecie. Podobny wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez Rosję stalinowską, nie tylko wypędził z niej ludność polską, ale również zahamował rozwój kultury spokrewnionych z nami narodów.

Z NIEZALEŻNEJ PRASY W czasopiśmie drugiego obiegu "Ruskaja Mysl" nr 3758 A Miekricz pisze: "W ZSRR ok. połowa ludzi z dyplomami nauczycieli nie pracuje w swoim zawodzie. Podobnie z wykształconymi rolniczymi. Ok. 300 tys. inżynierów pracuje w charakterze robotników. Ok. 300 tys. pedagogów czeka na mieszkanie, co piąty nauczyciel uczący w mieście mieszka w hotelu robotniczym, a co trzeci uczący na wsi mieszka w wynajętych pokojach".

Meislovo Šepavičaus pėilins
JAK ROSJANIE OBJADAJĄ LITWĘ. Z czasopisma litewskiego "Literatura i Menas", 11.11.1989r.

Numer zamknięto 25.III.1989r. Wydaje Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej.